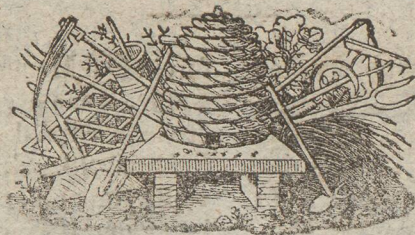


## Szkółka



## miedzielnia

*Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.*

**Leszno.** — *Niedziela druga po Wielkiynocy, dnia 30. Kwietnia 1843.*

### Religia.

#### Nie mów fałszywego świadectwa na bliźniego twego.

(Z fr. p. hr. M. Sz.)

Ósme przykazanie nie tylko zakazuje krzywoprzysięstwa, kłamstwa; potępia ono także wszelką obmowę i oczernienie bliźniego.

Obmawiać, jest to odkrywać bez potrzeby wady lub błędy bliźniego; oczerniać zaś, jest to przypisywać bliźniemu wady, których nie ma, i błędy, których nie popełnił. Wolno jest powiedzieć złe, które ktoś popełnił, jeżeli chcemy ostrzedz drugą osobę, żeby się miała na baczności; jest to nawet obowiązkiem donieść n. p. oycu lub panu, że dziecko lub sługa oszukał go, lub źle sobie postępuje.

Oczernianie jest obrzydłym występkiem; wymyślać fałszywe dla zgubienia dobrej sławy bliźniego jest ogromnym grzechem; jest to także własnością złego serca, powiększać złe, co się stało; dowodzi to zawsze nienawiści, zazdrości, zawiści i wszelkich złych namiętności w człowieku, który znajduje upodobanie w oczernianiu bliźnich.

Bez wyrzeczenia słowa nawet można

być winnym tego grzechu, robiąc poruszenia, oznaczające pogardę, lub innym jakim sposobem pokazując, że wiemy nie jedno złe o bliźnim, ale tylko powiedzieć nie chcemy. Staiemy się także współnikami tego grzechu, słuchając osławicieli lub obmówców; ponieważ nie dosyć jest samemu nie osławiać, to jest sławy bliźniemu nie odeymować, trzeba nadto nie zachęcać drugich do opowiadania złego, które wiemy o bliźnim, albo się też tylko domyślimy. Tak tylko osławiciele podobną rozmowę zaczęą, trzeba im milczenie nakazać, jeżeli się ma nad nimi jaką władzę; w przeciwnym zaś razie pokazać im miną, że się podobna rozmowa nie podoba i tak naprędzły zwrócić mowę na inny przedmiot. Słuchając chętnie obmówców, wystawia się człowiek na niebezpieczeństwo popełnienia innego grzechu, który nazywamy posądzeniem.

Posądzać, jest to źle myśleć o bliźnim, bez zasady, bez dostarczających dowodów, czyli jest w istocie winnym lub nie. N. p.: zaginie ci coś, myślisz zaraz, że ten a ten ci ukradł, nie mając żadnego dowodu, jest to posądzać błacho. Sądzić bez dostarczających dowodów, że ktoś ma złą wolę w tém, co robi, jest także posądzeniem. Do Boga

należy sąd o wewnętrzny woli każdego, a wy sądzić będziecie według tego, iakoście drugich sądzili. Przysłuchując się złemu, które ci mówią o bliźnim, wystawiasz się na powzięcie złego sądu o bliźnim i o posądzanie go błacho. Wiedzicie, że nie tylko nie trzeba mówić źle o bliźnim, ale jeszcze ani myśleć źle o nim, ani się przysłuchiwać złemu, które o nim mówią: „nie sądzicie, a nie będziecie sądzić.“

Pamiętajcie zawsze na tylokrotnie wam powtarzane przykazanie: „nie róbcie drugiemu, co tobie nie miło;“ wtedy nie będziecie ani źle mówić, ani źle myśleć o bliźnim. Nie byłoby wam miło, żeby kto źle o was mówił; nie trzeba więc i o drugich źle mówić. Jeżeli przez złośliwość lub nieuwagę powiedzieliście coś złego o bliźnim, powinniście się starać to naprawić, o ile okoliczności pozwalają. Jeżeli to było oczernienie, trzeba przyznać, żeście fałsz powiedzieli, a wstyd złości waszkiej na was niech spadnie; jeżeli błache posądzenie, trzeba wyznać, żeście źle osądzili i zbłądzili, powiadając rzeczy, o których nie byliście pewnymi; jeżeli to była obmowa, trzeba to, o ile możności wynagrodzić, mówiąc iak najwięcej dobrego o tych samych, którzyście obmówili.

Ale trudno to wiedzieć, iak dalece się zaszkodzi dobrej sławie bliźniego, i bardzo trudno ią naprawić; trzeba więc prawdziwej skruchy i szczerzej spowiedzi, i mocnego postanowienia, strzedz się na przyszłość podobnego grzechu, żeby otrzymać przebaczenie; bo Jezus Chrystus powiedział, że obmówcy nie wniędą do królestwa niebieskiego.

#### Cudowne uzdrowienie.

Gazeta katolicka kościelna, w Frank-

furcie nad Menem wychodząca, i listy prywatne, donosiły z Nizzy, miasta w królestwie sardyńskiem, co następuje:

Dnia 28. Grudnia 1838. roku umarł w Rzymie Kapłan bardzo świętobliwy, imieniem Kasper del Bufalo, założyciel kongregacji: „Córka krwi Jezusowej.“ Kościół przyznał mu już tytuł: Czcigodny (Venerabilis). Przed kilku miesiącami panna wielce nabożna, Polka, nazwiskiem Komar, w pismach publicznych mylnie za Niemkę miana, wraz z swoją matką przybyła do Nizzy na mieszkanie. Panna ta długi czas w Rzymie się bawiąc, wybrała sobie za rządcę sumienia Kapłana bardzo bogobojnego, Don Biagio, wielkiego przyjaciela księdza Kaspra, a w zakonie przez niego fundowanym następcę. W Nizzie połączyła się ścisłą przyjaźnią z paną Celiną de Mestr, najstarszą córką hrabiego J. de Mestr, gubernatora tegoż miasta. Panna de Mestr oddała się życiu zakonnemu; swój nowicyat rozpoczęła w zgromadzeniu ŚŚ. Sióstr, które usłudze ubogich chorych w szpitalach się poświęcają. Ale ciężkie i trudne prace nowicyatu przechodziły siły panienki delikatnej, na łonie bogactw wychowanej. Pobożna nowicyuszka musiała powrócić do domu rodzicielskiego, aby schorzałe swe ciało przywrócić do dawniej czerstwości. Ale wszystkie usiłowania lekarzy były nadaremne. Muszkuły lewej nogi tak się skurczyły, że noga wtył mocno wykręcona, zdawała się być do prawego uda przyrośnięta, a pięta zupełnie wkleśła. Nie można sobie wyobrazić, ile ta panienka cierpiała; a lubo znosiła wszystkie bóle z wielką cierpliwością i z zupełnym zdaniem się na wolę Boską, nie mogła przecie przytłumić jęku, który ię we dnie i w nocy srogaść bólów wyci-

skąła. Od czterech miesięcy choroba się co raz bardziej wzmagała, i z zewnętrznych znaków trzeba było wnosić, że może już utworzyło się odosobnienie kości goleniowej. Według świadectwa lekarza biegłego, nie było już innego sposobu, tylko urznięcie nogi pod uda. — Ale! — chociaż brakło środków i pociech ziemskich dla rodziny prawdziwie chrześcijańskiej, pozostała jeszcze nadzieja w Bogu. — Odwiedzała chorą codziennie i jej młoda przyjaciółka, która napisała była do Rzymu do swego dawnego spowiednika, aby dla Celiny błagał pośrednictwa czcigodnego księdza Kaspra. — W Piątek, dnia 7. Października 1842., obiedwie przyjaciółki rozmawiały o spodziewanej odpowiedzi z Rzymu, która powinna była niezadługo nadejść, i wtem nasza rodaczka odezwała się: „czemu natychmiast nie mamy rozpocząć nowenny, (modlitwy dziewięciodniowej,) gdy ona w Rzymie niezawodnie już się rozpoczęła.“ Pani de Mestr, matka choréy, i młodsza siostra, obecne, przyłączyły się do modlitwy, a przed oczyma Celiny postawiono obraz księdza Kaspra. Skoro modlitwę skończono, panna Komar rzekła do choréy: „zobaczmy! wyciągnij teraz twoję nogę!“ Celina wyciągnęła ją nagle, bez natężenia i bez bólu. „Wyidź z łóżka!“ mówiła dalej; i chora podniosła się, wstała, i bez najmniejszég przykrości, z taką łatwością iak dawniéy chodziła po pokoju.

Nazajutrz po tém ozdrowieniu całe miasto Nizza widziało Pannę de Mestr idącą do kościoła i do szpitala do dalszég posługi chorym, a chód iéy był tak lekki i żwawy, że powszechnie obudził podziwienie.

## Gospodarstwo.

### Ogólne uwagi co do uprawy sporku.

1. Sporek wymaga gruntu lekkiego, lubo i w mocnym obfity plon wydaie. Przecież stać się on może w nim szkodliwym, zamieniając się nieiako w chwast; albowiem w gruncie mocnym tak roście, tyle nasienia wydaie, iż jedna część iego powschodzi, a druga pozostaie do następnego roku, gdzie wraz z uprawianém zbożem wschodzi i iak inne chwasty buia. Dla tego uprawę iego wyłącznie do gruntów lekkich ograniczyć należy.

2. Sporek bardzo szybko roście i prędko dojrzewa. Można zatém nasienie to wcześnie zebrać i na paszę iesienną w rzysku zasiać. Postępuje się tu wten sposób: Rola, która w poprzednim roku wydała kartosle na świeżém mierzwie, wcześnie na wiosnę obsiewa się wyką, wraz ze sporkiem; w końcu Maia wyka kosi się na paszę; wówczas sporek buynie roście, i w Czerwcu można go już na nasienie zebrać, a w końcu Lipca po dokładném iego wysuszeniu, w rzysko żytnie na paszę iesienną rozsiać.

3. Kto ma obfitość nasienia, a przytém ziemię od chwastów wolną, może siać sporek na wiosnę z ięczmieniem lub owsem, byle nie na bardzo mocnym gruncie. Jeżeli grunt i pora czasu służy, wyrośnie on podczas zbioru ięczmienia lub owsa tak wysoko, iż zostanie skoszony wraz ze zbożem, przez co słoma ostatniego, co do pożywności, wyrówna naylepszemu sianu, a nawet częstokroć wiele ziarna dojrzewa, które po omłocie łatwo ze zboża odłączoném być może.

Po zebraniu zboża podrasta sporek

tak szybko, iż po czternastu dniach staie się naylepszym pastwiskiem i aż do zimy ciągle odrasta. W powyższym przypadku sporek rozsiewa się niezwłocznie po zasianiu i przybronowaniu ięczmienia lub owsa i nieco broną się przykrywa, lub też można go zasiać, gdy też zboże powschodzi, a mianowicie skoro rola w stanie wilgotnym się znajduie, wszakże bez wszelkiego przykrycia ziemią obeysć się on może.

### Kiedy wytępiac oset z gruntów?

Zbytnie rozmnożony oset w polach ornych iest prawdziwą plagą rolnika. Ta uprzykrzona roślina tém trudniejszą iest do wytępienia, że dojrzewa prędzay niż zboże, a letnie iego nasienie, wykruszone w czasie żniwa, roznoszą wiatry i zasiewają nie tylko na tém, ale i na przyległych łanach. Nadto korzeń ma tak trwały, że mu przycięcie nie nie szkodzi, i byleby kawałek iego w ziemi pozostał, puści odrostki i daléy krzewić się będzie. Iedna tylko pora iest dla niego zgubą, a tą iest druga połowa miesiąca Maia, kiedy iest w naywiększym wysileniu rośnienia. Pobożni przodkowie nasi uznali dzień Świętego Donata, męczennika, to iest dzień dwudziesty pierwszy Maia, za naydogodniejszy do téy roboty. W tym dniu zorawszy płytko pole ostem zaplennie i wywlokłszy dobrze przyorany oset bronami, iuż go w tém polu więcéy mieć nie będziesz. Iest to sposób doświadczeniem starych gospodarzy stwierdzony. — Ale dla pozbycia się ostu, nie zawadzi to stwierdzone doświadczenie nawém doświadczeniem potwierdzić.

### Przygotowanie prosa do siewu, ażeby rdzy nie miało.

Chcąc zebrać proso bez rdzy, należy starać się o dobre nasienie. Gospodarze zazwyczaj proso do siewu przeznaczone cienko na ziemi rozścielają, często łopatą przewracając i aż do siéyby tak utrzymują. Celem zabezpieczenia od rdzy, albo ie oparzają gorącą wodą lub serwatką, przed samym siewem, albo przesypują przez równy ogień ze słomy trzymaney nad naczyniem, do którego proso ma spadać.

Chociaż oba te środki mogą mieć iakiś użytek, z tém wszystkiém nie zabezpieczają od rdzy zupełnie, gdyż wielokrotne doświadczenia nauczyły, że tak postępując, zawsze prawie połowa prosa od rdzy nie była wolną.

Skoro się postrzeże, iż większa część wiech (kiści) na polu dojrzeie, trzeba ie natychmiast pozrzynać i razem do worka schować, ażeby żadne ziarno nie zginęło. Uzbierawszy iuż tyle, ile zdaie się potrzeba na następną siéybę, za powrotem do domu rozścielają się wiechy z rzadka na ziemi, gdzieby powietrze dostatecznie ie przesuszyło, ażeby późniéy mogły być wymłócone. Wymłócone z nich proso, rozsypuie się także z rzadka, i często rozgartaie się łopatą. Iak tylko nadeydzie pora siéyby, proso opala się wyżey podanym sposobem i dopiero na polu rzadko się zasiewa. Tak postępując, nigdy nie będzie rdzy w prosie na polu.

